

Dużo zależy od empatii

Rozmowa z Agnieszką Holland

Natalia Sineaeva-Pankowska

Większość czasu jest Pani poza Polską, ale przyjechała Pani akurat na uroczystości związane z 70. rocznicą Powstania w Warszawskim Getcie?

W pewnym sensie tak. Również mam w Polsce matkę, która nie jest już tak młoda i niechętnie wyjeżdża zagranicę; akurat obchodziła urodziny. Ona też bardzo chciała wziąć udział w uroczystościach, jest Sprawiedliwą wśród Narodów Świata i sprawy żydowskie były jej zawsze bliskie. Zawsze jak mogłam starałam się przylecieć na obchody rocznicy powstania. Dopóki żył Marek Edelman, szliśmy z nim, a teraz wszyscy jego bliscy pielęgnują te tradycje. A tutaj jeszcze okrągła rocznica, otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich...

No właśnie, była Pani już w muzeum? Jak Pani się ono spodobało?

Tak, byłam. Myślę, że gmach jest świetny i tworzy się tam miejsce, które przyciąga. To bardzo ważne, wielu ludzi już odwiedziło to muzeum, brało udział w imprezach. Czyli sukces. Ja nie brałam udziału w żadnych debatach, ale mówili mi przyjaciele, że 7-8 tysięcy osób przyszło jednego dnia, część na różne wydarzenia i nawet siedzieli na schodkach, a w trakcie imprez była pełna sala. To nie jest tylko sprawa rocznicy czy tematu. Myślę, że gdyby sama konferencja czy debata odbyła się w jakimś innym miejscu, np. w Żydowskim Instytucie Historycznym, to byłoby tam znacznie mniej ludzi. Jest tam świetna, spektakularna sala widowiskowa z bardzo dobrą akustyką i widocznością. Tam będą odbywać się różne ciekawe imprezy. Myślę, że Warszawa potrzebuje takiego miejsca, Żydzi potrzebują takiego miejsca, Polacy potrzebują takiego miejsca. Teraz wszystko zależy od ludzi, którzy powinni wypełnić to muzeum treścią. Muzeum będzie miejscem spotkań i wymiany wiedzy. Muzeum ma ambitne założenia, jeżeli chodzi o programy edukacyjne. Wystawy jeszcze nie ma, trudno powiedzieć jaka ona będzie. Mam nadzieję, że będzie na miarę oczekiwań.

To będzie chyba jedyne takie bogate i nowoczesne Muzeum w Europie Wschodniej?

Prawdopodobnie tak. Są różne muzea – w Berlinie czy Waszyngtonie, ale są to przede wszystkim muzea Zagłady. Podobna mi się, że w Warszawie będzie to muzeum życia, bo bardzo niebezpiecznie utożsamiać tożsamość żydowską tylko z Holocaustem, żydowska tożsamość jest znacznie bogatsza, niż doświadczenie Zagłady.

Ale z drugiej strony warto o tej tragicznej części historii nie zapominać. Ciągłe nie jest ona wiadoma wszystkim. Pani zrobiła trzy wyraziste filmy na temat Zagłady, nominowane do Oscara: „Gorzkie żniwa”, „Europa, Europa” i „W ciemności”. „Gorzkie żniwa” były zrealizowane jeszcze w 1985 roku, jako jeden z pierwszych filmów, poruszających ten trudny temat, przed znanym „Shoah” Lanzmanna. Co zmieniło się w interpretacjach tego tematu w tym okresie, pomiędzy Pani pierwszym i ostatnim film?

Oczywiście wtedy o Holokauście mówiło się znacznie mniej. Nie wiele było filmów fabularnych. Każde z państw miało swoją politykę historyczną dotyczącą tego tematu. Dla Niemców temat był nie tylko bardzo bolesny, ale wstydlivy; budził duże poczucie winy. Zaistniało oficjalnie przyznanie tej winy bez próby przełożenia tego tematu na edukację. Przed nakręceniem filmu „Europa, Europa” sprawdzałam jakie są programy szkolne w Niemczech Zachodnich i tam na temat Holocaustu było niewiele – jedna lekcja w liceum na przełomie lat 80. i 90. Francja ma też swoje problemy i kompleksy – to kolaboracja, Petin, rządy Vichy, deportacja Żydów. W Polsce, przedwojenny narastający antysemityzm, getto ławkowe, pogromy, różne okropne fakty w okresie okupacji i po wojnie, oficjalny antysemityzm rządzących komunistów, który doprowadził do marca '68 i exodusu reszty polskich Żydów... W każdym z tych krajów były różne ograniczenia, które powodowały, że ten temat był częściowo przemilczany i częściowo zakłamywany. Myślę, że dziś pod tym względem jesteśmy dużo dalej. Przede wszystkim, Żydzi sami zaczęli mówić. Żydzi-ocalenci, ci którzy przeżyli Holocaust w pierwszych latach po wojnie – z różnych powodów – nie chcieli opowiadać o koszmarze. Narastające od lat 80. świadectwa w różnych formach: opowiadań, wspomnień, w formie książek czy filmów dokumentalnych, chociażby „Shoah” Lanzmanna, doprowadziły do przełomu. Świadectwa samych Żydów stały się szokiem dla ludzi. No i zajęła się tym też kultura popularna – seriale jak amerykański „Holocaust”, który miał istotne znaczenie w otwieraniu świadomości Amerykanów, ale i Niemców. A potem moja „Europa, Europa”, „Lista Schindlera” Spielberga, cały szereg filmów. Pojawiły się nowe konwencje opowiadania na ten temat, na przykład, komediowy film „Życie jest piękne”. Spielberg stworzył – i to jest kapitalna akcja – archiwum nakręconych kamerą relacji świadków historii – wielu ludzi dopiero wtedy wróciło do swych przeżyć, doświadczeń. Historycy również cały czas badają różne aspekty Holocaustu. W Polsce po 1989 roku nastąpił ogromny skok jakościowy – powstała cała szkoła historyków, która



Agnieszka Holland
Fot. Karolina Poryżała

się zajmuje stosunkami polsko-żydowskimi w czasie okupacji – bardzo uczciwie i odważnie polscy historycy się konfrontują z najciemniejszymi obszarami tej epoki. I nie myślę nawet o Janie Tomasz Grossie, ale o Barbarze Engelking, Janie Grabowskim, Dariuszu Libionce i innych. Na tle amerykańskich, izraelskich historyków ich wkład jest ogromny, również w sensie metodologicznym. Dla polskiego społeczeństwa to było szokujące poznanie – zobaczenie nagle, że byliśmy nie tylko niewinnymi heroicznymi ofiarami, ale również współodpowiedzialnymi za niektóre aspekty Zagłady.

Czasami to powoduje odwrotną reakcję...

Myślę że generalnie antysemityzm, w Polsce zmniejszył się, ale – efekt paradoksalny – w niektórych środowiskach rośnie. Z kolei to, co było zamrożone w czasach komunizmu – taki prawicowy endekoidalny, katolicki antysemityzm, bardzo głęboko zakorzeniony, znowu się zaczął pojawiać. Rewelacje o Jedwabnem spowodowały gwałtowny wzrost takich postaw. Z drugiej strony, myślę, że łatwiej trafić z przekazem empatii. Z takim przekazem, że Żydzi żyli wśród nas, byli jednymi z nas, że byli ludźmi jak my. W ostatnich latach rośnie również antysemityzm na zachodzie Europy. Generalnie z powodu polityki Izraela, która stanowi łatwa pożywkę do powrotu do stereotypów: zaczyna się mówić, że coś nie tak z tymi Żydami, jakoś łatwiej – potępiając zachowanie Izraela wobec Palestyńczyków – potraktować to jako pretekst do pozbycia się niewygodnego zbiorowego poczucia winy za obojętność na Holokaust lub współudział w nim. Jednocześnie nasila się antysemityzm wśród imigrantów z krajów muzułmańskich, na przykład we Francji. Dlatego działalność

takich organizacji jak Stowarzyszenie Nigdy Więcej jest ważna. Edukacja, praca od podstaw i zwracanie uwagi na niebezpieczeństwo, zanim ono się pokaże.

Swoją twórczością filmową przynosi Pani ważne zmiany. Są w niej podejmowane tematy, o których jeszcze nie mówiono tak głośno, np. o kolaboracji na Ukrainie w filmie „W ciemności”. W pewnym sensie jest to odkrycie dla niektórych ludzi...

Niestety Ukraińcy jeszcze nie dokonali zbyt wielkiego wysiłku w przepracowywaniu tego tematu, analizy własnych zachowań w czasie okupacji niemieckiej wobec Żydów, pokazywaniu i piętnowaniu zbrodni. Wyjątkiem jest kilku, bardzo uczciwych, historyków. Społeczeństwo ukraińskie nie akceptuje złej prawdy o sobie. Nie wykonano nawet części tej pracy, jaka została wykonana w Polsce. Film „W ciemności” był pokazany we Lwowie jeden raz. Na spotkaniu był w sumie jeden głos młodego nacionalisty, który był bardzo oburzony pokazanymi faktami. Ale odpowiedział mu ukraiński historyk, który stwierdził, że fakty były jeszcze straszniejsze. Ale o jakichś innych reakcjach na ten film na Ukrainie nie słyszałam. Natomiast znam reakcje w Polsce, Stanach Zjednoczonych i w wielu krajach europejskich. Byłam na wielu spotkaniach z publicznością w tych krajach. Spotkałam tam też kilku Ukraińców. Dla nich konfrontacja z winami własnego narodu na ogół okazała się zbyt trudna.

Jak film „W ciemności” działa na ludzi?

Bardzo emocjonalnie. Myślę, że w Polsce miał ogromny sukces. Była wysoka frekwencja. Film obejrzało milion

dwieście tysięcy widzów, tylko w samych kinach. Ta reakcja była bardzo mocna. Ludzie bardzo głęboko „wchodzą” w opowieść, w bohaterów. Więc ten film odgrywa rolę budowania empatii.

Trzeba coś dalej robić, biorąc pod uwagę ten aspekt wschodni...

To powinno wynikać z wewnętrznej potrzeby twórców, bo to trudny temat. Jeżeli chodzi o edukację, o pracę z dokumentami, to trzeba robić w każdym wypadku. Szczególnie, że jak wspomniałam, świadkowie zaczęli mówić bardzo późno i teraz odchodzą jeden po drugim.

Robiąc podobne filmy trudno już uniknąć jakiejś klišy i banalizacji Holokaustu...

No właśnie. Coraz trudniej wizualizować tę rzeczywistość. Powtarzalność pewnych obrazów zbanalizowała je i jeśli chce się utrzymywać emocjonalne napięcie widza, to trzeba budzić te emocje jakimiś nowymi sposobami.

Z czym związany jest brak empatii w Europie Wschodniej?

Historycznie doświadczenie tych krajów powoduje, że są one mniej empatyczne. Skupiają się na własnych problemach. Myślę, że można to nazwać takim nacjonalistycznym egoizmem. Z drugiej strony przez całe dziesięciolecie czy stulecie prawda o własnej tożsamości i prawda historyczna były manipulowane i zakłamywane, więc ludzie mają kłopoty z jej rozpoznanem, mają też kłopoty z przyznaniem się do ograniczeń czy do własnych win. W Polsce taki mechanizm eksteryzacji zła jest dla mnie jest bardzo widoczny, w Rosji lub na Ukrainie jest prawdopodobnie podobnie – winien zawsze ktoś inny. Jeżeli dzieje się coś złego, to zawsze odpowiada za to „inny”. Bardzo odbija się to w polskiej polityce, np. Prawo i Sprawiedliwość jest partią zbudowaną na tym schemacie. Ale nie tylko, bo ludzie to mają głęboko w sobie. Wynika to z kompleksu mniejszości – nam się nie udaje jako narodowi czy jako społeczności, ktoś przeciwko nam spiskuje. Żyd był zawsze w tej eksternalizacji zła ważną figurą – to przez niego Polak jest biedny, nic mu się nie udaje, pije wódkę. Inny przykład eksternalizacji – nie mamy wolności, Rosjanie lub Niemcy nas gnębią, Zachód zdradził, my jesteśmy niewinnymi ofiarami, bez winy i własnej odpowiedzialności. Takie postawy trwają, może tylko Żyd zniknął z pierwszego planu polskiego życia. Dzisiaj w Polsce Żydów prawie nie ma. Ale idea została – jak powiedział mi pewien warszawski taksówkarz po marcu '68.

No właśnie, ostatnio wypowiedziała się Pani o homofobii – takim „nowym polskim antysemityzmie”...

Homofobia jest jeszcze mniej racjonalna niż antysemityzm. Przed wojną antysemityzm miał w Polsce jakiejś źródła eko-

nomiczne, Żydzi stanowili około 10 procent społeczeństwa. Tak duża mniejszość, mocno wchodzi w życie większości. Do tego Żydzi stanowili dużą część klasy średniej, której Polacy z różnych powodów niemal nie mieli, stanowili dużą grupę w różnych, ówczesnie atrakcyjnych, zawodach. Więc mogli stanowić rzeczywistość, lub łatwą do uwierzenia, konkurencję dla rdzennych Polaków. Natomiast jeżeli chodzi o homoseksualistów, to zagrożenie z ich strony jest zupełnie fantazmatyczne, nikogo nie można tym zarazić, wbrew temu co piszą w Polsce, niczego heteroseksualistom nie odbierają, żadnych praw ani przywilejów. Chodzi więc o wartości symboliczne, które budzą lęk, nienawiść... Zresztą wszystko co dotyczy seksu, pozycji mężczyzny łatwo budzi różne, głębokie lęki. Można historycznie wytłumaczyć polską niechęć do Rosji czy Niemiec, ale z homoseksualistami jest inaczej: homoseksualiści nikomu przecież realnie nie zagrażają.

Czy jest szansa, że związki partnerskie będą zaakceptowane w Polsce? Jaka szansa na zmiany, bo Polska to już od dawna część UE...

Nie wiem, co będzie. Dzisiaj nie wiadomo, czy nie będzie trzeciej wojny światowej. Sytuacja jest taka, że od dawna żadnej światowej wojny nie było, a jednocześnie ilość irracjonalności i agresji narasta. Więc nie wiadomo dokąd to będzie zmierzać. Widzę, że w większości krajów następuje stopniowa akceptacja inności. Obserwowałam to w Stanach Zjednoczonych, we Francji. W Stanach Zjednoczonych 10-5 lat temu sytuacja była podobna do dzisiejszej w Polsce. Uczucia, świadomość społeczeństwa zmieniają się, ale czasami politycy za tym nie nadążają. Kultura popularna odgrywa dużą edukacyjną rolę w przyspieszaniu podobnych zmian. Było to widać szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W popularnych serialach, filmach stopniowo zaczęto pokazywać gejów jako najzwyklejszych ludzi, nastąpiło takie oswojenie innego. Geje zaczęli walczyć o swe prawa, przestali się ukrywać. Wszyscy zobaczyli, że to normalni, często sympatyczni ludzie, że ich związki mogą być szczęśliwe i harmonijne. Niestety w Polsce nie ma praktycznie mediów, które by rozbudzały postawy tolerancji. Taki edukacyjny, wolnościowy przekaz jest w naszych mediach – ale i w szkole i w Kościele – bardzo słaby... Kościół katolicki jakby zapomniał o nauczaniu Ewangelii, w Polsce jest szczególnie konserwatywny, wykluczający i mocno prawicowy. Człowiek powinien być otwartym na bliźniego. Tego brakuje. Zamiast – narastający egoizm narodowy i religijny. W szkołach jedynymi lekcjami, gdzie mówi się o wartościach, to lekcje katechizmu. To wszystko, pustka aksjologiczna poza wartościami endeckimi, powoduje, że młodzież jest coraz bardziej prawicowa, nietolerancja i antysemityzm rosną; to zjawisko pokazują również ostatnie badania wśród uczniów. Jestem bardziej pesymistyczna, niż byłam 8-10 lat temu. Ale tak naprawdę wszystko zależy od sytuacji w świecie i jak będzie wyglądała Europa i czy będzie to Europa wspólnoty, czy zwyciężą egoistyczne interesy poszczególnych plemion i państw.

Agnieszka Holland ukończyła praską FAMU (Filmowa a Telewizni Fakulta Akademii Muzycznych Umeni). W filmie debiutowała jako asystentka Krzysztofa Zanussiego i współscenarzystka filmów Andrzeja Wajdy. Jest członkinią Europejskiej Akademii Filmowej oraz reżyserką wielu filmów, w tym „Aktorów prowincjonalnych” (1979) – wyróżnionych nagrodą FIPRESCI w Cannes i Wielkim Jantarem w Koszalinie, „Gorączki” (1980), za którą otrzymała Grand Prix na Festiwalu w Gdańsku i Srebrnego Niedźwiedzia na Festiwalu w Berlinie Zachodnim, „Placu Waszyngtona” (1997) czy „W Ciemności” (2011). Ten ostatni film został dostrzeżony przez Amerykańską Akademię Filmową i nominowany do Oscara 2012 w kategorii „Najlepszy Film Nieanglojęzyczny”. Agnieszka Holland odniosła też znaczące sukcesy telewizyjne współtworząc dla amerykańskiej stacji HBO seriale „Prawo ulicy” (ang. „The Wire”, 2002-2008) oraz „Treme” (HBO, 2010-do dziś – za pilota tego serialu otrzymała nominację do Emmy za wyróżniającą się reżyserię) oraz wymyślając i reżyserując wraz z Magdaleną Łazarkiewicz i Kasią Adamik serial „Ekipa” (2007) dla stacji Polsat.

Teraz o czymś pozytywnym. W Pani również bardzo ciekawi ten wielokulturowy aspekt i zawsze bardzo interesująco Pani wypowiada się na ten temat. Pochodzi Pani z wielokulturowej rodziny, mieszka Pani w kilku krajach, mówi Pani w różnych językach. Oczywiście to odgrywa jakąś rolę w twórczości?

Dla mnie to jest wzbogaceniem, chociaż oczywiście może prowadzić do pewnego zagubienia, wyobcowania. Ale znoszę to stosunkowo dobrze. Wieloraka tożsamość poszerza punkty widzenia. Można patrzeć na rzeczywistość bardziej wieloaspektowo, w związku z tym ta rzeczywistość jest bogatsza i jej sens odbiera się głębiej. Dlatego mogę uruchomić w sobie ciekawość wobec różnego typu ludzi, kultur, postaw, tożsamości. Ludzie z pogranicza kultur są bardziej otwarci, niż ludzie monoetniczni. Znajomość wielu języków na pewno wzbogaca.

Widąc to i w Pani filmach, w których słychać różne języki... Chociażby w filmie „W ciemności” słyszymy polski, jidysz, ukraiński, jakiś dziwny język, który ja, pochodząca ze wschodu dobrze rozumiałam, ale mój mąż z Polski prawie nic nie rozumiał. Co to za język?

Na zachodzie zrobiłam kilka filmów, które były po angielsku, choć nie opowiadały angielskojęzycznej rzeczywistości. Czasem coś się traciło. Na przykład, zrobiłam film o francuskich poetach w języku angielskim. Zrobiłam film o księdzu Popiełuszcze w języku angielskim we Francji. Miałam świetnych aktorów, no i angielski jest w kinie lingua franca, daje większe możliwości dystrybucyjne. Ale w pewnym momencie sobie powiedziałam, że nie chciałabym tego stosować, jeśli chodzi o historię najnowszą, jeśli chodzi o historię, gdzie jest pokazana narodowa czy kulturowa tożsamość bohaterów, gdzie prawda języka jest bardzo ważna. Zaczęłam walczyć o możliwość realizacji historii w autentycznych ich językach. „W ciemności” było w prawdziwych językach Lwowa. To był mój warunek. Nawet nie zdawałam sobie sprawy jak wiele było tam języków. Przyjęliśmy koncept, że tożsamość tej opowieści w miejscu i czasie zaistnieje przez języki. Widownia przyjęła to bardzo dobrze. Jako rodzaj podróży. Okazało się, że ten celowy zabieg się sprawdził. W filmie słychać język bałak, którym mówili Polacy w klasie niższej we Lwowie i okolicach. Język, który należał do określonej grupy społecznej i który stworzył specyficzną, popularną, subkulturę. Przed wojną powstawały dowcipy w bałaku, były filmy, kabarety. Bardzo popularna para Szczepko i Tońko stworzyła program „Wesoła lwowska fala”, w miejscowym radiu, ale też nakręciła kilka filmów. I po wojnie ten język praktycznie zniknął. We Lwowie można znaleźć jeszcze ludzi, którzy w nim mówią, ale nam było trudno znaleźć kogoś w Polsce, kto by nauczył aktorów słownictwa i wymowy. Bo to jest bardzo specyficzny akcent, inny od wileńskiego, którym mówi dużo ludzi. W tym języku jest bardzo oryginalne słownictwo, które prawdopodobnie jest mieszanką polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, ukraińskiego, czeskiego, jeszcze innych języków, gwar, narzeczy. Znaleźli-

śmy w końcu jednego człowieka w całej Polsce – w Zabrzu. On doskonale zna bałak, zajmuje się jego studiowaniem, nawet stworzył amatorski teatr w tym języku. Przyjechał do Warszawy i przetłumaczył wszystkie dialogi bohaterów filmu – Szczepka, Sochy i jego żony. Później również uczył aktorów tego. Mówić po lwowsku to znaczy bałakać.

Polsce brakuje tego wszystkiego? Czy ostatnio się coś zmienia? Jako przykład weźmy Muzeum Historii Żydów Polskich...

Bardziej powszechne zainteresowanie tematyką żydowską zaczęło się od Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie, który powstał pod koniec PRL. Stał się takim rytuałem, obowiązkową imprezą, zaczęli przyjeżdżać na niego ludzie z całego świata, w większości Żydzi, ale nie tylko. I coraz bardziej ta kultura zaczęła ciekawić i dotykać Polaków. Pamiętam jak byłam w Krakowie na początku lat 80. na spotkaniu ze studentami, na którym rozmawialiśmy o sprawach żydowskich. Zapytali mnie o moje żydowskie pochodzenie. Nie do pomyslenia, żeby o tym rozmawiać w innych miejscach Polski. Dzięki temu festiwalowi ludzie zaczęli otwierać się na inną ciekawą kulturę i na całą tematykę żydowską. Dzisiaj są też inne małe miejscowości jak Piotrków Trybunalski lub Tarnów, gdzie miejscowa inteligencja wydaje biuletyny dotyczące również żydowskiej historii tych miejsc, organizuje różne ciekawe imprezy. Z drugiej strony jest to symetryczne ze wzrostem zachowań antysemitycznych. Inne kultury mniejszościowe mają mniejszą siłę przebiccia. Ale powoli się to zmienia. Nie tak dawno byłam pod Białymstokiem, gdzie mieszka trochę Tatarów. Są również meczety. Widziałam, że dla miejscowych to jest ciekawe. Ale generalnie Polska jest niestety monoetniczna i nie ma na to rady. Najsmutniejsze dla mnie jest jak źle w Polsce traktuje się uchodźców: zarówno instytucje jak i miejscowi. Polacy sami byli na emigracji i powinni mieć większą empatię dla ludzi zmuszonych do życia w nieswoim kraju. Myślę, że brakuje nam ciekawości innego człowieka, otwarcia na inność i chęci pomocy, którą mogłam obserwować w innych krajach, np. we Francji czy w Stanach Zjednoczonych. Organizacje takie jak Nigdy Więcej mają za zadanie powoli to zmieniać.

Co Panią inspiruje?

Mnóstwo spraw. Najbardziej mnie ciekawią różne aspekty tożsamości, nie tylko w kontekście politycznym, socjalnym ale w wymiarze egzystencjalnym. Ciekawe jest wszystko – co usłyszę, co zobaczę. Nie, nie chciałabym robić kolejnego filmu o Holokauście. Może jeszcze film o Janie Karskim, kurierze, który powiedział wielkim tego świata o Zagładzie, kiedy jeszcze można było coś zrobić, ale nikt nie chciał go słuchać. Jeżeli znajdę pieniądze, to zrobię taki film. Nie uważam przy tym, że Holokaust to jest wyczerpany temat – kolejne pokolenia będą do niego wracały. To jest kluczowy moment w historii ludzkości, straszna tajemnica człowieka. Już wiele się powiedziało, ale wciąż niewiele zostało wyjaśnione...

Natalia Sineeva-Pankowska pracuje nad doktoratem o negacjonizmie i pamięci o Holokauście w Moldawii. Jest działaczką Stowarzyszenia Nigdy Więcej i korespondentką międzynarodowego, rosyjskojęzycznego czasopisma „Ewrejskaja Gazeta” w Berlinie.